

Nie ma dla nas rzeczy niemożliwych! Bartek by poznać lepiej Świat!

Bartek

*Szkolna gazetka
Szkoły Podstawowej nr 39
im. Bartosza Głowackiego
w Krakowie*



*Wszystkim Nauczycielom z okazji Ich święta
wszystkiego, co najlepsze życzy
Redakcja Bartka.*

FESTYN JESIENNY

7 października uczniowie naszej klasy oraz ich rodziny uczestniczyli w XIII Festynie Jesiennym.

Przygotowania trwały już od dawna, a każdy miał wyznaczone zadanie. Niektórzy wymyślali układy taneczne, inni ćwiczyli scenki do przedstawień, a jeszcze inne osoby śpiewały.

W tym roku pogoda na początku nam nie dopisywała. Gdy zbliżał się czas rozpoczęcia festynu, nagle zaczęło padać, lecz nikt się nie poddał, a po chwili się poprawiło i zaczęliśmy zabawę. Na początku zobaczyć mogliśmy występ chóru szkolnego do którego na gitarze zagrała Marta Swakoń z naszej klasy i chóru dorosłych, którzy zgodzili się zaśpiewać na naszym festynie. Zobaczyć mogliśmy też krótki występ klasy 2c oraz ich taniec arabski.

Odbyło się również dużo innych występów artystycznych. Z naszej klasy Wiktoria Paszko oraz Laura Kowalczyk w duecie z siostrą zaśpiewały, a prawie wszystkie dziewczyny z naszej klasy wykonały taniec „ Arab techno ”. Zatańczyłyśmy również z klasą 3e oraz tańce integracyjne takie jak Belgijka czy Kaczuszki, przy których wszyscy świetnie się bawili.

Oprócz występów można było zobaczyć też nasze prace przy stoisku artystycznym, wziąć udział w loterii, w zawodach sportowych bądź malowaniu twarzy. Na festynie można było też coś zjeść lub wypić. Było dużo ciast upieczonych przez mamy z naszej klasy, a także bigos, kiełbaski i szaszłyki.

Jedną z ciekawszych atrakcji było losowanie nagród. W tym roku można było wygrać m.in powerbanki, tostery, kaski itp. Nie mogło obyć się bez wygranych przez uczniów naszej klasy.

Jak co roku festyn był udany i wszyscy go miło zapamiętali. Dużo osób wzięło z niego na pamiątkę wspomnienia, nagrody, a także duże, złociste słoneczniki, które było można zakupić na festynie.

Julia Kozłowska 2a

CZYM JEST MIŁOŚĆ?

Czym jest miłość?

Uczuciem gdy jesteś obok

Uśmiechem którym mnie obdarowujesz

Czym jest miłość?

Radością ze wspólnie spędzonego czasu

Dotykaniem naszych ciał i dusz

Czym jest miłość?

Pustką gdy mnie opuszczasz

Łzami gdy masz inną

Czym jest miłość?

Tym co czuje nasze serce

Czymś co niszczy gdy jej brak

Czym jest miłość?

Czymś co powraca

Czymś co nie daje żyć

Czym jest miłość?

Uczuciem samotności

Znaczącą emocją w życiu

Czym jest miłość?

Jest tęsknotą do Ciebie

Nieznikającym bólem gdy mnie zostawiasz

Natalia Kaczmarczyk 3a

Drogi Nauczycielu,

*któryś całe życie
Swoje poświęcił dla dobra młodzieży,
Któż Ci te trudy zapłaci sowicie,
Godne poświęceń zasługi odmierzy?
Więc w dzień Twego Święta,
Przyjmij skromne dary i zapewnienia,
Że Twojej ofiary nigdy z pamięci
Nam czas nie wymaże!
Więc dziś Ci życzymy spełnienia marzeń,
Byśmy naprawdę my - Twoi uczniowie,
Stali się godni Ciebie - choć w połowie!
Dla wszystkich nauczycieli najlepsze,
Najserdeczniejsze, najcieplejsze życzenia zdrowia,
Wyrozumiałości oraz cierpliwości.*

Wdzięczni uczniowie



CZYMŻE JEST ŻYCIE?

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Pustką w moim sercu

Szramą na duszy

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Bólem i żalem

Tęsknotą za Twoim ciepłem

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Smutkiem z Twojego braku

Kolejną łzę na policzku

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Kolejnym szarym dniem

Teraźniejszością bez szansy na kolorową przyszłość

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Brakiem ludzi wokoło

Samotnością w życiu

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Dniem pustym i brzydkim

Deszczem na polu odczuwanym w sercu

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Jest czasem który po woli płynie dalej

Dniem który mija wolno

Czymże jest życie gdy nie ma Ciebie?

Moją powolną śmiercią

Chorobą zwaną tęsknotą do Ciebie

Natalia Kaczmarczyk 3a

Poczytajcie!

POCZĄTEK HISTORII

Rozdział 1

Obudziłem się z koszmaru w środku nocy. Śniło mi się niebo, a dokładnie anioły. Było ich dosyć sporo. Aczkolwiek moją uwagę przykuł tylko jeden. Wyróżniał się z tłumu. Wyglądał inaczej i nie uśmiechał się, jak reszta. Jego oczy były przepełnione smutkiem i cierpieniem. Po obudzeniu się wciąż pamiętałem jego twarz. Nawet po pójściu do szkoły, czy na lekcjach siedząc w ławce. Moje myśli przepełniał on. Przez niego nie umiałem się skupić na zajęciach, czy też na rozmowach z kolegami. Wracając ze szkoły wpadłem na pewnego chłopaka. Zderzając się obydwójce upadliśmy

- Uważaj jak chodzisz- odparł nieznajomy.

-Przepraszam- odrzekłem. Mówiąc to uniosłem głowę i zauważyłem, że chłopak, na którego wpadłem jest podobny z twarzy do anioła z mojego snu. Szybko podniosłem się i uciekłem z miejsca zdarzenia. W domu po odrobieniu lekcji siedziałem na parapecie w swoim pokoju i rozmyślałem o całym dzisiejszym dniu. Koło północy zobaczyłem z okna białe światło w starej szopie naprzeciwko mojego domu. Zaciekawiony tym co się może tam znajdować wyszedłem po cichu z domu i skierowałem się w kierunku blasku. Po wejściu do szopy to co tam zobaczyłem przeraziło mnie. Na środku pomieszczenia znajdował się portal. Jego światło kusiło i ciągnęło mnie do niego bym wszedł do środka. Nie mogąc się powstrzymać wyciągnąłem rękę, a gdy to uczyniłem zostałem wciągnięty do wnętrza portalu. Po drugiej stronie magicznego przejścia znajdował się świat z mojego snu. Nad moją głowę latało sporo aniołów, ale tylko jeden, którego widziałem z oddali był sam. Rozpoznałem jego twarz i to, że to był chłopak, na którego wpadłem dzisiaj po szkole. Z ciekawości kim on jest podszedłem do niego. Chłopak na mój widok podniósł głowę, a jego twarz rozjaśnił szczery uśmiech

- Wreszcie przybyłeś Yoshimitsu Kowalski - Akutagawa...

„Jaki cudny jest świat”

Wyszła z hotelu. Trzasnęła frontowymi drzwiami i wybiegła na ulicę z płaczem. Był to najgorszy dzień w życiu Alessii. Kłótnia z bratem dobiła ją najbardziej i przyćmiła inne drobne smutki i potknięcia. Alex był najbliższą jej osobą, jedynym młodszym o dwie minuty braciszkiem. Mimo, że teraz mają po 19 lat, dalej kochają się nawzajem jak dzieci. Nigdy tak się nie pokłócili jak dzisiaj. A przecież były to idealne, rodzinne wakacje w Nowym Jorku.

Był ciepły wieczór. Wyszła na ulicę i zawołała taksówkę. Nie wiedziała gdzie pojedzie. Pierwszy raz była w tym ogromnym mieście. Po chwili podjechała żółta taksówka i kierowca zaprosił ją do środka.

-Strzałeczka! Gdzie panią podwieźć?- zapytał. Dziewczyna zdziwiło takie swobodne zachowania taksówkarza. Był to czarnoskóry mężczyzna po siedemdziesiątce. Był łysy i miał siwe wąsy.

- Byle gdzie, jak najdalej od problemów!- powiedziała ze złością, przez dalej słone od łez usta.

- Już wszystko rozumiem...nie martw się, dzisiejszej nocy o wszystkim zapomnisz!- powiedział wesoło. Alessia przestraszyła się w pierwszym momencie, bo nie rozumiała o co mu chodziło. Stwierdziła, że jej i tak wszystko jedno.

Rozejrzała się po taksówce. Nie wyglądała jak wszystkie inne. Miała stare, brązowe, skórzane siedzenia. Wszystko wyglądało bardzo staro, a jednak było w dobrym stanie. W radiu leciała właśnie piosenka Louisa Armstronga- „What a wonderful world”. Alessia zamknęła oczy i kołysała się do muzyki. Dostrzegł to kierowca w lusterku.

- Jazz...oj uwielbiam te klimaty...-powiedział.- Podobno do napisania tej piosenki natchnęła go kobieta poznana w klubie!

- Widzi pan, nawet nie wiedziałam!

-Jaki pan?! Mów mi Bill. Jeszcze jestem za młody, żeby mówić mi per pan!- stwierdził i sam zaczął nucić melodię, kompletnie nie trafiając w dźwięki.

Alessia uśmiechnęła się i popatrzyła przez szybę. Nie wiedziała gdzie jedzie, nie wiedziała gdzie jest, ale ufała Billowi. Po chwili kierowca zatrzymał się w ciemnej uliczce.

-To tutaj! Zaraz ktoś po ciebie pewnie przyjdzie. Baw się dobrze kochana, ja przyjadę po północy! – i drzwi taksówki otworzyły się same. Alessia nie wiedząc za bardzo o co chodzi wysiadła i tylko patrzyła jak taksówka znika za mgłą.

-Ale, że kto ma po mnie przy...-nie dokończyła zdania pod nosem, a znikąd pojawiły się dwie kobiety. Były roześmiane i chyba troszkę pijane. Tańczyły i śpiewały głośno. Ubrane były w złote sukienki kończące się w połowie łydek i z obniżoną talią. Na ramiona zarzucone miały futra. Miały białe rękawiczki na dłoniach, a na szyi długie korale. W staraniu

zaplecionych w koronę włosów, miały wetknięte po piórku. Jedna w ręce trzymała papierosa.

Z impetem wpadły na Alessie i ze zdziwieniem odskoczyły do tyłu.

-O tutaj jesteś!

-Czekałyśmy na ciebie, hihi.

- Bill mówił, że będziesz.- mówiły na zmianę.

-Ale patrz Cara jak ona wygląda!- obie zmrużyły oczy i zaczęły z góry na dół lustrować Alessie. Miała na sobie džinsy i szara bluzę, a jej brązowe fale opadały na ramiona.

- O Boże złociutki, faktycznie Lily! Kobietko z jakiej ty epoki się urwałaś?!

- Ale spokojnie mamy coś dla ciebie! – i kobiety zaczęły ściągać z niej ubrania i zakładać na nią pudrowo różową, mieniącą się cekinami sukienkę. Miała obniżoną talie, ale i tak Alessia wyglądała w niej bardzo kobieco. Na końcu miała frędzle. Na stopy założyły jej złote obcasiki, z błyszczącymi paseczkami. Na szyję zarzuciły korale, a we włosy wpięły pióreczko. Na koniec ubrały jej szare długie futro.

Dziewczyna była skrepowana i zdezorientowana. W końcu obce, pijane i roześmiane kobiety przebrały ją na ulicy!

- No, teraz wyglądasz jak człowiek, hihi!

- A tam jak człowiek! Jak prawdziwa kobieta lat 20-tyh!

Alessia, prawie zemdląca.

-Zaraz...jaki to rok?!- zapytała.

- Moja droga witaj w roku 1927, w Nowym Jorku, w stolicy jazzu!- powiedziała Cara.

-Że co....- znów zanim dokończyła, kobiety porwały ją i tanecznym krokiem zaprowadziły uliczkę dalej, gdzie znalazły się przed starymi drzwiami.

Zza nich wydobywał się dźwięk trąbki, fortepianu i saksofonu. Przy wejściu stał szyld, na którym zostało napisane:

DZIŚ ZAGRA LOUIS ARMSTRONG!

Przyjechał prosto z klubów w Chicago!

Zagra, zaśpiewa i zatańczy!!

WSTĘP DARMOWY!

Dziewczyna otworzyła szeroko usta. Za chwile usłyszy Louisa Armstronga na żywo! Weszły do klubu. Tam czarnoskóry mężczyzna zdjął im futra i zaprosił do środka. Wnętrze

było skromne, ale bardzo eleganckie. Na drugim końcu pomieszczenia znajdowała się scena. Pod nią znajdował się parkiet, a wokół niego parę okrągłych stoliczków nakrytych czerwonymi obrusami. Stała na każdym pałąca się świeca. Siedziało przy nich już dużo ludzi.

- Proszę szybciej, bo zaraz pan Armstrong będzie występować!- grzecznie pośpieszył je lokaj.

Usiadły więc przy ostatnim wolnym stoliku i zgasły wszystkie lampy. Jedynym źródłem światła były świece na stołach.

-No to teraz się zaczniesz!- szepnęła Lily.

Scena została oświetlona. Na środku stał młody, czarnoskóry mężczyzna z trąbką. Za nim siedział przy fortepianie inny młody, czarnoskóry chłopak.

Zaczął się występ. Alessia od razu zakochała się w ostrych dźwiękach trąbki i delikatnych brzmieniach fortepianu. Muzyka zachęcała do skocznego i wesołego tańca. Melodia napełniła ją odprężeniem i szczęściem.

Długo nie trwało beczynne siedzenie publiczności. Szybko pary wstały i zaczęły wesoło tańczyć do skocznego jazzu. Cara i Lily poderwały się i porwały Alessie do tańca. Bawiły się razem na środku parkietu. Zostały okrzyknięte nawet jej królowymi.

Poszły następnie do baru gdzie spod lady dostały troszeczkę alkoholu. Alessia skrzywiła się ale dopiła kieliszek trunku do końca. Jej ciało ogarnęło ciepło. Już miała wracać do tańczącej Cary i Lily kiedy sam Louis Armstrong zaprosił ją do tańca. Ukłonił się, wziął jej dłoń i ucałował. Zarumieniona Alessia zgodziła się. Zaczął się solowy, wolny kawałek pianisty. Dziewczyna bujała się w rytm delikatnej muzyki, w ramionach przyszłej legendy jazzu.

- Jak ci się podoba występ? – zapytał Louis.

- Bardzo! Świetnie się bawię!

- Zobaczyłem panią ze sceny, pani wdzięk i szalony taniec! – zaśmiał się mężczyzna. Alessia zarumieniła się i również parsknęła śmiechem. – Właśnie dla takich chwil się żyje! Kiedy muzyka napełnia cię od stóp do głów, kiedy zapominasz który mamy rok, kiedy tańczysz i tańczysz aż zedrzesz swoje ulubione buty!- mówił z wielkim przejęciem artysta.

- Cóż tu więcej powiedzieć...jaki cudny jest ten świat!- uśmiechnęła się, oczarowana urokiem Armstronga, Alessia. Mężczyzna pokiwał głową z uznaniem.

- Pięknie powiedziane...wie pani co? Dziękuję pani! Jest pani od dziś moją nową muzą!

Piosenka się skończyła. Louis ładnie podziękował Alessii i zniknął w tłumie. Wybiła na wielkim zegarze północ. Na Alessie drugi raz podczas tej nocy znów wpadły Cara i Lily mówiąc, że dziewczyna musi już wracać do taksówki. Alessia ostatni raz rzuciła okiem na to piękne miejsce, porwała swoje futro od lokaja i wybiegła na ulicę. Tam czekał już Bill w jego

żółtej taksówce. Dziewczyna wsiadła i przez szybę pomachała roześmianym kobietom. Gdy mężczyzna ruszył przebrała się po cichu na tylnym siedzeniu i momentalnie...zasnęła.

...

- Jesteśmy! – zawołał Bill. Alessia zerwała się gwałtownie.

- Ojej...a ile panu płacę...znaczy ile płacę?- poprawiła się dziewczyna po srogim spojrzeniu taksówkarza.

- Wystarczy mi twój szeroki uśmiech!

Dziewczyna uśmiechnęła się, dała starszemu panu buziaka w policzek jak wnuczka dziadkowi i wysiadła. Taksówka znów zniknęła we mgle. Alessia obróciła się i spojrzała na drzwi hotelu. Teraz musi tylko przeprosić brata...

Natalia Kaczmarek 3a

ŻAGLE Z TATĄ

DZIEŃ PIERWSZY

25.08.2017r.

Wyjechaliśmy z Krakowa po południu, zaraz po tym jak tata wrócił ze spotkania służbowego. Poprzedniego dnia, wieczorem, spakowaliśmy wszystkie potrzebne nam rzeczy, aby nie tracić na to czasu następnego dnia. Wyruszyliśmy do Warszawy, by tam przespać się i odbyć dalszą podróż. Droga trwała cztery godziny, często zatrzymywały nas korki samochodowe, spowodowane robotami drogowymi. Podróż była dla mnie przyjemna, ponieważ lubię jeździć samochodem w długie trasy, szczególnie gdy siedzę na przednim siedzeniu pasażera w aucie. Wtedy dokładnie widać jak ładnie zmienia się krajobraz. Jednak dla taty jazda samochodem była męcząca. W Warszawie zatrzymaliśmy się na nocleg u przyjaciela mojego taty.

DZIEŃ DRUGI

26.08.2017r.

Z samego ranka, zaraz po śniadaniu,

ruszyliśmy do Pięknej Góry,

miejsca,

gdzie mieliśmy czarterować jacht.

Podczas podróży zauważyłam,

że na północy Polski,

jest zdecydowanie więcej zieleni.

Mazury są piękne, malownicze

oraz wyciszające,

mniej zaludnione

i bardzo interesujące.



Każdy kto chciałby odpocząć od pośpiechu, stresu czy głośnego miasta powinien się tu wybrać. Po czterogodzinnej drodze, dojechaliśmy do celu. W porcie „Sailor” Bosman przekazał nam jacht o nazwie „Gęgawa”. Zapoznaliśmy się z łódką. Postanowiliśmy, że wypłyniemy dopiero następnego dnia, gdyż oboje byliśmy bardzo zmęczeni. Wieczorem zagramy w scrabble, jedną z naszych ulubionych gier. Mój tata jest bardzo trudnym przeciwnikiem

ale muszę przyznać, że podczas rozgrywek uczę się od niego, wielu nowych, zupełnie nieznanymi mi słów.

DZIEŃ TRZECI

27.08.2017r.

Już o świcie wypłynęliśmy z portu.

Była piękna pogoda, idealna do żeglowania.

Dryfowaliśmy po jeziorze Kisajno,

słuchając Chrisa Bottiego i Harrego Stylesa.

Dołynęliśmy do jeziora Dargin. Żeglowaliśmy przez 6 godzin.

Już pierwszego dnia rejsu z tatą nauczyłam się wielu nowych rzeczy, których wcześniej nie umiałam zrobić. Wcześniej z żeglowaniem miałam styczność na obozie żeglarskim. Jednak tam zawsze ktoś odpowiadał za jedną czynność, i na łódce znajdowało się więcej osób, lecz tutaj byliśmy tylko we dwoje więc musiałam wykonywać parę rzeczy jednocześnie. Mój tata, zazwyczaj niecierpliwy i będący osobą, którą łatwo zdenerwować, okazał mi jednak zrozumienie i wytłumaczył jak powinnam robić parę manewrów. Po udanym rejsie zjedliśmy kolację i zagramy partię scrabbli.

DZIEŃ CZWARTY

28.08.2017r.

Już o świcie było pochmurne niebo, a na portalach meteorologicznych przewidywano opady. Postanowiliśmy jednak wypłynąć z portu. Gdy dołynęliśmy do Wronich Kęp, zaczął padać deszcz i niestety zawróciliśmy do mariny. Po południu wybraliśmy się do Giżycka i spacerowaliśmy po mieście. Zatrzymaliśmy się w tawernie „Marina”, gdzie zjedliśmy przepyszny żurek. Wnętrze tawerny było urządzone nowocześnie i panował tam żeglarski klimat. Wróciliśmy na jacht, a niebo rozpogodziło się. Wypłynęliśmy na dwie godziny pływając przy porcie, aby w każdej możliwej chwili móc zawrócić. Po przyptynięciu do portu jak każdego wieczoru, zagramy w scrabble.

DZIEŃ PIĄTY

29.08.2017r.

Przez całą noc padał deszcz. Krople wody spadały z niesamowitą prędkością, uderzając o kadłub i wydając głośne dźwięki, powodując brak snu u czarterujących jachtu. Poranek nie zapowiadał się być lepszy. „Dzisiaj zdecydowanie nie wypłyniemy” – powiedział mój tata. Przez cały dzień,

czytaliśmy książki, słuchaliśmy muzyki, graliśmy w scrabble. Mój tata ugotował na obiad parówki z makaronem, co o dziwo nie okazało się być porażką kulinarną, wręcz przeciwnie, było zaskakująco smaczne. Po niezwykle nużącym i leniwym dniu poszliśmy spać.

DZIEŃ SZÓSTY

30.08.2017r. (dzień wyjazdu)

Poprzedniego dnia, mój tata sprawdził prognozę pogody na środę. Wszystkie portale wskazywały na słoneczny, bezchmurny dzień. Ustawiliśmy więc budzik na szóstą rano, aby przed wyjazdem wypłynąć jeszcze na parę godzin. Wstaliśmy i wypłynęliśmy z portu. Zobaczyliśmy piękny wschód słońca. Było rześko i wiał silny wiatr. Doptynęliśmy do Olchowego rogu, gdzie straciliśmy sterowność i wpłynęliśmy w trzciny. Byliśmy zmuszeni aby zrzucić grota (główny żagiel). Nie mogliśmy wypłynąć z trzciny na silniku, gdyż istniało ryzyko, wsunięcia się roślin w śrubę silnika, co spowodowało by jego zatrzymanie oraz możliwe zepsucie. Próbowaliśmy wiosłować pagajami, niestety nieskutecznie. Na szczęście obok nas przepływał jacht z doświadczoną załogą żeglarską, która ruszyła nam na pomoc. Odholowali nas. Podziękowaliśmy, a następnie wróciliśmy do portu. Zrobiliśmy klar na jachcie oraz zdaliśmy łódkę. Następnie, ruszyliśmy w drogę powrotną do Krakowa. W nocy byliśmy już w domu.

Podczas rejsu wiele się nauczyłam. Był on bardzo udany i satysfakcjonujący, cieszę się, że mam z kim podzielić się tą pasją. Chciałabym w przyszłości zdecydowanie więcej żeglować.

Natalia

Koncerty w Polsce i kilka porad, jak kupić bilety

W ostatnim czasie Polska stała się jednym z najczęściej odwiedzanych krajów przez gwiazdy światowego formatu muzycznego. Przełomowym rokiem dla tego typu wydarzeń w naszym kraju był rok 2014, od którego wszystko się zaczęło.

W 2015 roku mieliśmy okazję zobaczyć na scenie Eda Sheerana oraz Katy Perry. Te dwa koncerty rozślawiły Polskę w świecie muzycznym, przede wszystkim dzięki wspaniałej publiczności! Te dwa wydarzenia pociągnęły za sobą całą lawinę popularnych artystów, chcących poznać polskich fanów. Zaraz po koncercie Katy, Kraków miał ogromną przyjemność powitać Stinga, a niedługo potem Gdańsk ugościł Thirty Seconds to Mars. Nie minęło wiele czasu, a Polska stała się jednym z najchętniej odwiedzanych krajów popularnych muzyków! Nadchodzący rok zaobfituje w koncerty Metallici, Depeche Mode, Eda Sheerana. Koncert to nie tylko wspaniała muzyka, świetna zabawa i atmosfera, ale również zbieranie pieniędzy przez cały rok i oczekiwanie na przedsprzedaż biletów.

Dzisiaj postaram się doradzić Wam, jak podejść do sprawy koncertu i sprzedaży biletów na spokojnie, bez większego stresu. Po pierwsze, zorientuj się kiedy miejsce będzie miała oficjalna przedsprzedaż na koncert artysty, którego chcesz zobaczyć i posłuchać. Sama miałam styczność z wieloma fałszywymi stronami, które pod pretekstem sprzedaży biletów na koncert po prostu wyłudzały od fanów pieniądze. Przedsprzedaż to świetna okazja, aby kupić bilet na dobre miejsca w bardzo przystępnej cenie, dlatego należy podejść do jej tematu zupełnie na poważnie i śledzić najnowsze informacje. Druga bardzo ważna sprawa: przemyśl dobrze jakie miejsca cię interesują. Płyta, czyli miejsca stojące, czy może raczej dolne trybuny? Przed samą przedsprzedażą warto zastanowić się skąd najlepiej będzie ci się słuchało i oglądało ulubionego artystę. Poszukaj w Internecie planu stadionu, bądź areny na której ma odbyć się wydarzenie, aby w czasie przedsprzedaży wiedzieć konkretnie czego chcesz i kupić bilet szybko, ponieważ rozchodzą się one czasem nawet w mniej niż pięć minut. Trzecia, a zarazem chyba najważniejsza rada: musisz uzbroić się w cierpliwość! Na bilet w dobrej cenie czeka dziesiątki tysięcy takich samych ludzi jak ty, a kiedy wszyscy wejdą na stronę internetową przedsprzedaży w tym samym czasie, ona po prostu przestaje działać. Moja rada? Odświeżaj stronę internetową bardzo często i po prostu cierpliwie czekaj. Jeżeli nie uda Ci się kupić biletu od razu, spróbuj za jakiś czas! Organizatorzy ciągle dorzucają nowe pule biletów, tylko już w nieco gorszej, droższej cenie.

Mam nadzieję, że te kilka porad pomoże Wam przy zakupie biletu na koncert waszego ulubionego wokalisty bądź zespołu! Wszystkie rady bazowały na moich własnych doświadczeniach, dlatego liczę na to, że Wam uda się postąpić zgodnie z nimi i oszczędzić sobie niepotrzebnego stresu!

Zuzanna Olesińska, kl. 2a

„Floryda czegoś takiego jeszcze nie widziała”

Od paru dni cały amerykański stan Floryda przygotowuje się na nadchodzący huragan Irma. Zdaniem synoptyków, po katastrofie na wyspach karaibskich w środę i w czwartek uderzy on w niedzielę rano w wybrzeża Florydy.

Meteorolodzy nie są w stanie dokładnie sprecyzować, gdzie wystąpi nawałnica. Wiadomo jednak, że będzie to najpotężniejszy huragan jaki nawiedził Florydę. Osiągnie poziom 5 w skali Saffira-Simpona. Towarzyszą mu wiatry o prędkości 300 km/godzinę.

Z zagrożonych rejonów trwa masowa ewakuacja. Autostrady są zakorkowane. Wszyscy mieszkańcy się przygotowują. Osoby, które zostają w domach zakładają specjalne przeciwhuraganowe okiennice. Huragany uderzają tam co rok, lecz Irma będzie wyjątkowo niebezpieczna. Produktów pierwszej potrzeby brakuje już w sklepach. Półki z wodą i żywnością puszgowaną świecą pustkami. Są również problemy z kupieniem paliwa. Cały stan potrzebuje go do uruchomienia agregatów prądotwórczych. Satelity pogodowe ułatwiają sprecyzowanie czasu wystąpienia Irmy. Ludzie mają, więc możliwość przygotować schronienie.

W przeddzień wichury zaduch jest nie do zniesienia. Miejscowi zasłaniają okna. Klimatyzacje działają nieustannie. Jeszcze wczoraj ruch na ulicach był znacznie większy. Teraz ulice pustoszeją. Odczuwa się atmosferę niepokoju i oczekiwania. Wiele osób wyjechało. Ja jednak postanowiłam zostać, mimo iż z relacji świadków poprzedniego huraganu, dowiedziałam się, że siła tego żywiołu jest ogromna.

Gdy nadchodzi godzina zapowiadanej nawałnicy ściemnia się, a wiatr przybiera na prędkości. Widać to na coraz bardziej uginających się palmach. Obecnie znajduję się w domu w Miami. Z wnętrza budynku słychać odgłosy szalejącej na zewnątrz zamieci. Huragan porywa wszystko co jest w stanie unieść i niszczy wszystkie przeszkody jakie napotyka. Nigdy czegoś takiego nie widziałam. Dom jest w środku wichury. Mam wrażenie jakby chciało zerwać dach. Każda minuta okropnie się dłuży.

Po jakimś czasie siła wiatru maleje. Trwało to parę godzin lecz ja mam wrażenie jakby minął cały dzień. Gdy się rozpogadza, większość mieszkańców sprawdza straty, jakie ponieśli. Rozbite szyby, Wyrwane drzewa, połamane płoty czy wgniecione drzwi. To tylko część szkód.

Takie straty ponieśli właściciele domów murowanych, lecz w całej Florydzie jest mnóstwo budynków wykonanych z mniej porządnymi materiałami. Tam zniszczenia są znacznie większe. Nie spodziewałam się aż takiej siły tego żywiołu. Teraz wszystkie środki bezpieczeństwa są w pełni uzasadnione. Natura ma ogromną moc, której w żaden sposób nie należy lekceważyć.

Małe, a pożyteczne

Wszyscy słyszeliśmy o planktonie, ale czy ktoś się kiedykolwiek zastanawiał co to właściwie jest i z czego właściwie się składa? Nawet nie mamy pojęcia, ile fascynujących organizmów tworzy plankton. Jednym z nich jest rozwielitka.

Rozwielitki (zwane również Dafniami) to słodkowodny rodzaj stawonogów. Są bardzo małe. Rozmiar ich ciała waha się między 1 do 6mm. Co ciekawe samice są znacznie większe od samców. Mają 2 pary czułków: pierwsza pełni rolę narządu czuciowego, natomiast druga stanowi główny narząd ruchu. Posiadają również 5 par odnóży.

Żywią się glonami, bakteriami i zawiesiną organiczną, którą odfiltrowują z wody, czyli innymi słowy - rozwielitki są niezwykle pożyteczne.

Dafnie jako filtratory odżywiające się glonami pełnią ważną dla środowiska funkcję, naturalnego oczyszczenia zbiorników wodnych. Ich zdolności wykorzystują hydrologi podczas zabiegów biomopulacyjnych. Proces ten polega na ograniczeniu populacji ryb planktonożernych w zbiorniku wodnym, co pozwala rozwijać się rozwielitkom, które w krótkim czasie zdolne są do całkowitego oczyszczenia zbiornika, tak że woda staje się przejrzysta.

Rozwielitki są jednak niedoceniane: i (żywe, czy suszone) kończą jako pokarm dla ryb akwariowych.

Maja Kołodziej, II A

Wywiad z Marią Springwald

W ramach projektu edukacyjnego, razem z moją koleżanką - Roksana -
- przeprowadziłyśmy wywiad z zawodniczką krakowskiego klubu wioślarskiego
- AZS AWF Kraków, panią Marią Springwald.

Celem naszego spotkania było uzyskanie odpowiedzi na pytanie: jak długo i ciężko trzeba trenować, aby osiągnąć sukces?

- Pani Mario, gratulujemy trzeciego miejsca na zeszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Rio. Proszę powiedzieć, jak długo musiała Pani trenować, aby wywalczyć brązowy medal igrzysk?

-Wiosłuję praktycznie od dziecka, bo już jako uczennica szkoły podstawowej trafiłam do klubu wioślarskiego. Dzięki temu miałam pewną przewagę fizyczną nad moimi kolegami i koleżankami z klasy.

-Proszę nam powiedzieć jak wyglądają treningi latem, a jak zimą, gdy pogoda nie sprzyja schodzeniu na wodę?

-Latem oczywiście najwięcej czasu spędzamy pływając po Wiśle. Organizowane są liczne zawody i jest to okres, w którym przykładamy szczególną uwagę do treningów na wodzie. Ponadto dużo biegamy, jeździmy na rowerach i rolkach. Natomiast zimą, niekończącym się ćwiczeniom na ergometrze i siłowni towarzyszą zajęcia na sali gimnastycznej oraz basenie. Zimą pracujemy głównie nad rozbudową masy mięśniowej oraz wypracowaniem siły. Sprawdzianem efektów naszej pracy są ogólnopolskie zawody w jeździe na ergometrze.

-Jak udawało się Pani pogodzić liczne wyjazdy kadrowe i treningi z nauką?

-Wioślarstwo to sport, który wymaga wielu poświęceń i ogromnego zdyscyplinowania. Początkowo było trudno, ponieważ podczas pięciodniowej przerwy w obozach, musiałam zaliczyć trzy tygodnie zajęć na uczelni, a swoją pracę magisterską pisałam na zgrupowaniach kadry. Mimo tych niedogodności udało się to pogodzić.

-Co uważa Pani za największy sukces w swojej karierze?

-Niewątpliwie jest to zdobycie brązowego medalu Igrzysk Olimpijskich w Rio. Wraz z moimi koleżankami ciężko na to pracowałyśmy.

-Bardzo dziękujemy za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów.

Dzięki naszej rozmowie dowiedziałyśmy się, jak wymagającym sportem jest wioślarstwo, a każdy sukces jest zwieńczeniem ciężkiej pracy zawodnika.

Magdalena Stach

Stan wojenny - wywiad.

1981 rok. Rozpoczął się trudny i pełen niepokoju czas w życiu Polaków. Zaczął się stan wojenny. Na pewno większość z nas zastanawiała się jak to wszystko przebiegało i co czuli ludzie. Dzięki moim rozmówcom poznamy jak stan wojenny wyglądał w oczach strażaka i nastoletniego dziecka. Dzień dobry państwu!

Po mojej prawej stronie siedzi pan Ryszard, który w tamtych czasach był strażakiem. Proszę mi powiedzieć, jak dowiedział się pan o sytuacji, jaka wydarzyła się w naszym kraju?

To było dzień przed oficjalnym ogłoszeniem stanu wojennego. Skończyłem swoją pracę i wróciłem do domu. Byłem zmęczony, więc zrobiłem sobie małą drzemkę. Nagle usłyszałem mocne pukanie do drzwi mojego mieszkania. Było to kilkoro mężczyzn, którzy przyjechali po mnie, aby zakoszarować mnie jak i innych strażaków. To znaczy zamknąć w bezpiecznym miejscu, żebyśmy byli gotowi do interwencji.

Czy bał się pan jak dalej będzie przebiegać ta sytuacja?

Może nie wszyscy mi w to uwierzą, ale nie, nie bałem się. Byłem na służbie, to była moja praca i mój obowiązek.

Co strażacy robili podczas zakoszarowania, gdy czekali na służbę?

Oprócz ćwiczeń i szkoleń nie robiliśmy nic innego. Nawet nie mogliśmy wrócić do swoich domów. Koszarowanie trwało dosyć długo. Dopiero po około sześciu miesiącach mogłem wrócić do domu i moich codziennych spraw.

Bardzo panu dziękuję za interesujące odpowiedzi. Przejdźmy teraz do pani Agaty. Proszę mi powiedzieć ile miała pani wtedy lat i jak dowiedziała się pani o stanie wojennym?

Miałam około piętnastu lat. Byłam u babci na wakacjach, a właściwie na przerwie zimowej. Razem z moją siostrą bawiłyśmy się telewizorem, który zresztą po chwili się zepsuł. Babcia była na nas bardzo zła. Kiedy mówiła nam, że nie dostaniemy za karę słodyczy przyszła sąsiadka babci, która była bardzo zdenerwowana. Powiedziała, że w telewizji mówią, że jest stan wojenny. Zeszliśmy do mieszkania sąsiadki i włączyliśmy telewizor. W telewizji pan Jaruzelski ogłaszał stan wojenny.

Czy od razu wiedziała pani o co chodzi i co to znaczy?

Zapytałam się babci, bo nie do końca wiedziałam. Myślałam, że to dosłownie znaczy stan przed wojną, czyli takie przygotowanie do wojny!

Jak zareagowała pani babcia?

Babcia była podenerwowana i rozmawiała z sąsiadką. Zaraz później przyszedł ormowiec. Zapytał, jaki to jest blok i kazał pozdejmować numery bloków. Wszyscy zastanawiali się, co teraz będzie i czy zacznie się wojna.

Co zmieniło się w codziennym życiu mieszkańców?

Wprowadzono godzinę policyjną, która o ile dobrze pamiętam trwała od godziny dziesiątej, do piątej rano. Na ulicach stały czołgi, wozy policyjne, ormowcy. Wszystkich po kolei legitymowano. W sklepach towary stały się bardzo trudno dostępne. Żywność była na kartki. W sklepach był tylko ocet! Stało się w niesamowicie wielkich kolejkach. Kartki były na żywność, ale też i na buty.

Dni miały spokojnie, czy zdarzały się jakieś nieprzyjemne sytuacje?

Niestety były rozruchy, protesty, rozpylano gaz łzawiący. Kiedy na przykład chciało się wyjechać za miasto, w naszym przypadku poza Kraków, trzeba było mieć specjalną przepustkę, którą trzeba było rejestrować na milicji, kiedy wyjeżdżało i wracało się do miasta.

Bardzo państwu dziękuję za udzielenie mi wywiadu! Odpowiedzi były niezwykle ciekawe. Jeszcze raz bardzo dziękuję!

Alicja Guzior, 3a

Uśmiechnij się...

Pani od geografii pyta Jasia:

- Jaki rejon jest największym na świecie eksportem ryżu?
- Paryż-odpowiada Jaś.
- Dlaczego tak myślisz?
- Bo mieszkańcy tego miasta często żegnają się z ryżem. I stąd powstała nazwa "Pa,ryż!".

Na lekcji języka polskiego nauczycielka pyta uczniów:

- Czy ktoś z was wie, co oznacza słowo "kompromis"?
- Zgłasza się Jaś.
- Ja wiem, proszę pani. Wczoraj z moją mamą zawarliśmy kompromis.
- Jaki?
- Ja chciałem kopać piłkę, a mama chciała, żebym w tym czasie czytał lekturę...
- I do jakiego kompromisu doszliście?
- Kopałem lekturę.

Na lekcji biologii nauczycielka pyta:

- Jak się nazywa mąż kury?
- Kogut-odpowiadają uczniowie.
- Jak się nazywa mąż kaczki?
- Kaczor.
- Jak się nazywa mąż owcy?
- Baran.
- A jak się nazywa mąż muchy?
- Zapada cisza.
- W końcu jedno z dzieci nieśmiało zgaduje:
- Muchomor?

Mama pyta syna tuż po jego powrocie ze szkoły do domu:

- To co dzisiaj przerabialiście na chemii?
- Materiały wybuchowe-odpowiada syn.
- A nauczycielka zadała jakieś zadanie do domu?
- Nie zdążyła...

Na lekcji religii katechetka zwraca się do klasy:

- Co robimy, kiedy jest post?
- Komentujemy i dajemy lajka...